

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 sr. 48 kr., na pocztamtce lwowskim 5 sr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 8 sr. 24 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następny raz tylko po 1, 50 kr. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego, ile na swyosajny druk obrachowane miejsce mają. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N<sup>o</sup> 84.

19. lipca 1845.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości zagraniczne:** Ameryka: Rząd Meksykański zawiera traktat o uznanie niepodległości rzeczypospolitej Teksaskiej.

Hiszpanija: Przyjazd Infanta Don Henrique do Barcelony. Wizerunek hrabiego Montemolin. Wojskowe środki ostrożności cofnięte. Rozruchy w Sewilli.

Anglija: Obrady parlamentowe. — Pan Fitzroy-Kelly mianowany jeneralnym Fiskalem Anglii.

Francyja: Izby zmieniają sposób głosowania. Wykupienie niewolników w kolonijach. Rozwiązanie towarzystwa ks. Jezuitów. Wiadomości z Algieru.

Federacyja Szwajcarska: Uroczyste rozpoczęcie sejmku zwyczajnego. Zdanie o postach i przedmiotach obrad na tymże sejmie.

Rossyja: Śmierć najstarszego weterana w armii rossyjskiej.

**Wiadomości handlowe i przemysłowe:** O projekcie zawiązania spółki handlowej przez subskrypcyję, w celu uregulowania handlu wołmi galicyjskimi (artykuł nadesłany).

**Dodatek nadzwyczajny:** Spis dzieł polskich księgarni Kajetana Jabłońskiego.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Ameryka.

Otrzymane przez Vera-kruz wiadomości z Meksyku sięgają po 30ty maja. Senat upoważnił rząd 36 głosami przeciw 6, a izba deputowanych, 41 głosami przeciw 13, do zawarcia traktatu względem uznania niepodległości rzeczypospolitej Teksaskiej. Istniejąca dotąd taryfa będzie zniesioną. Izba deputowanych przyjęła już wniosek do nowej taryfy, która po sześciu miesiącach zaprowadzoną będzie; przyzwolenie senatu zdaje się nie podlegać najmniejszej wątpliwości; nowa taryfa będzie prawie zupełnie

takąż sama jak w roku 1842. Minister Stanów zjednoczonych, p. Shannon, zażądał wreszcie paszportów i wyjechał z Meksyku. Ogłoszono powszechną amnestyję. Wyszły ztąd do Anglii projekta, względem zaciągnięcia nowej pożyczki trzech milionów dolarów, połączonej z konsolidowaniem połowy meksykańskiego biernego kapitału przez zamianę na 5 procentowe obligi, z hypoteką na ciele od tytoniu.

### Hiszpanija.

Z Madrytu 27. czerwca. Infant Don Henrique drugi syn Don Franciszka i komendant brygu *Manzanares* zwraca teraz na siebie uwagę liberalnego stronnictwa. Podczas jego pobytu w Barcelonie był on przyjęty z największym odznaczeniem przez Królowę i prezydenta rady, jenerała Narvaez, który wysłał nawet swoich adjutantów na jego powitanie. Zaraz po jego przybyciu do portu, wyprawiła Królowa na jego cześć ucztę, na którą najznakomitsze osoby dworu i dyplomacyi zaproszeni byli.

— dnia 28. czerwca. U okien księgarni przy jednej z najbardziej uczęszczanych ulic madryckich wystawiono na widok publiczny litografowany wizerunek hrabiego Montemolin. Mnóstwo ciekawych przypatrywało się temu obrazowi, aż nakoniec kilku dobrze znanych patryjotów stukło okno, rozdarło wizerunek i zagroziło księgarzowi znieważeniem, jeżeliby znowu ten obraz na sprzedaż wystawić się poważył. Pisma ministeryjalne oświadczyły wczoraj swoje pochwały z powodu tego pełnionego przez patryjotów gwałtu.

— dnia 29. czerwca. Wojskowe środki ostrożności, które niedawno przedsięwzięto, są teraz znowu cofnięte. Surowy rozkaz przeciw sześciu oficerom pułku Królowej, został w dziennym rozkazie armii ogłoszony. Trzej z nich są kapitanami, a trzej porucznikami. — W Andaluzyi słyhać ciągle o blizkich buntach karlistowskich. Mówią, że na ich czele stoją

jenerałowie i oficerowie, którzy pod Infantem Don Karlosem służyli, a od których za ich przybyciem do Hiszpanii nieodebrano przysięgi.

Dnia 26. zasłył niejakie rozruchy w Sewili; krzyczano tam: »Niech żyje konstytucja z roku 1837!« lud przeciągał z chorągwiami po ulicach; załoga stanęła pod bronią; w krótkim czasie była znowu spokojność przywróconą.

### **Wielka Brytania i Irlandya.**

Na posiedzeniu izby niższej dnia 7. lipca wyznaczył Sir Robert Peel te czynności, które jeszcze na tegorocznych posiedzeniach załatwione, i te, które na przyszły rok odłożone być mają. Do pierwszych należą: najprzód bil o uniwersytetach irlandzkich, powtórnie bile względem polepszenia ustawy o ubogich w Szkocyi i uchylenia zarzutu, że Żydzi są niezdatni do praw obywatelskich, nakoniec bil o zabezpieczeniu pól od szkody; jednakże rozporządzenia te są tylko ogólnego znaczenia, owoż oprócz tych wniesiona będzie jeszcze niejaka liczba pomniejszych bilów, przeciw którym się żadna ważna opozycja nie pojawiła.

Z Londynu, 5. lipca. Pan Fitzroy-Kelly, rzecznik królewski, został mianowany jeneralnym fiskalem Anglii, a dotychczasowy zawiadowca jego urzędu, sir Frederic Thesiger postąpił na posadę jeneralnego prokuratora Anglii, opróżnioną przez śmierć zmarłego w przeszłym tygodniu Sir W. Follet.

### **Francyja.**

Na posiedzeniu izby parów dnia 7. lipca toczono w dziennym porządku obrady nad nadzwyczajnymi kredytami dla wykupienia niewolników w kolonijach i założenia wzorowych instytutów agronomicznych.

Z Paryża d. 7. lipca. Wynikłe z parlamentowej inicjatywy propozycje zatrudniały izbę na tegorocznych posiedzeniach najszerzej, głównie w pierwszych miesiącach; nad sześcioma z nich dyskutowano na publicznym posiedzeniu i przyjęto je. Najważniejszą ze wszystkich była propozycja pana Duvergier de Hauranne, dotycząca zmiany w sposobie głosowania. Zasada jawnego głosowania otrzymała obszerniejszy zakres; tajny skrutyn na wnioski pana Dupin zatrzymano na nadzwyczajne wypadki; teraz są trzy formy głosowania: przez wstawanie i siadanie, przez podzielenie lub jawne głosowanie, i przez tajny skrutyn. Nowe to urządzenie zmodyfikowało bardzo zwyczajnie izby. Dawniej, gdy panował tajny skrutyn, wotowała opozycja przeciw wszystkim ze strony rządu proponowanym wnioskom do ustawy; teraz zaś ustala opozycja systematyczna. Prze-

ciwnicy gabinetu nie mogli dla ustaw dotyczących powszechnego interesu odmówić swego głosu; rząd poszło, że na wiele ustaw jednogłośnie wotowano, co się ani za czasu prawodawczego ciała pod Napoleonem, ani też od roku 1814. w izbie deputowanych nie zdarzyło.

— Dnia 4. lipca. Onegdaj i wczoraj byli wszyscy ministrowie zgromadzeni w pałacu tuileryjskim, dla naradzenia się nad dnachownemi sprawami. Słychać iż postanowili przeciw Jezuitom wystąpić, jednakże nie zgodzili się jeszcze, w jaki sposób mają to uskutecznić.

— dnia 8. lipca. Dwór sprowadzi się tego tygodnia do *St. Cloud*; księżna Orleńska spędzi z swemi dziećmi jakąś część tej pięknej pory roku w pałacu Trianon.

Dziennik *la Presse* donosi: Poselstwo pana Rossi do Rzymu dopięło całkiem swego zamiaru. Jenerał Jezuitów nakazał, aby wszyscy Jezuiti we Francyi rozwiązali się; odtąd nie będą już przyjmowani nowicyjusze; kongregacyja ta musi niezwłocznie posprzedawać nieruchomości swe majetności.

Temi dniami wypłacono panu Pritchardowi kwotę wynagrodzenia, a to w trzech wexlach, zawierających wogóle 25,000 franków, które pan Pritchard podniósł z francuzkiego skarbu na Przylądku Dobrej Nadziei.

Muley Abd-el-Rhaman ratyfikował nareszcie traktat, który między jego pełnomocnikiem a jenerałem Delarue był zawarty. Piszą z Tangeru pod dniem 21. czerwca: »Pan Leon Roche przybył wczoraj wieczór z Larache; przywiózł on ratyfikacyję Cesarza Marokańskiego co do traktatu, który między ministrem tegoż monarchy a jenerałem Delarue przywiedziono do skutku. Przybycie trzech francuzkich okrętów: *Veloce*, *Titan* i *Cygne* przyczyniło się niemało do uzyskania tego pomyselnego skutku.

### **Federacyja Szwajcarska.**

*Gazeta szwajcarskiej Federacyi* z dnia 7go lipca zawiera następujące doniesienie o rozpoczętym tegoż dnia zrana z wyciecznym sejmie: »Dziś zrana rozpoczął się uroczyste zwyczajny Sejm podług przepisanej ceremonijatu w obecności wszystkich cywilnych i wojskowych władz, równie jak i w obec całego przy Szwajcaryi zawierzelnionego dyplomatycznego ciała, wyjąwszy tylko apostolskiego nuncyjusza.

*Staatszeitung katolickiej Szwajcaryi* z dnia 7. lipca zawiera pod napisem: *Zwyczajny*

*Sejm w roku 1845* następujący artykuł: »Ze wszystkich okolic Szwajcaryi spieszą posłowie dwudziestu dwóch kantonów do federacyjnego miasta Zurychu, by się na zwyczajnym Sejmie, który się dziś dnia 7. lipca rozpoczyna, w imieniu swoich władz i swego ludu nad spólną pomyślnością i interesami ojczystyn naradzić i takowe zabezpieczyć. Te same kwestyje żywotne, które Szwajcaryją na fakcyjne rozdarły, ojczyznę do upadku nachyliły a nawet do krwawej, domowej wojny zapaliły, te same sprawy, które deputowani na zwyczajnych Sejmach od roku 1841 bez pomyślnego skutku roztrząsali, stanowią i tym razem znowu główne obrad przedmioty. Trudne zadanie śród trudnych okoliczności mają deputowani do rozwiązania. Tysiączne życzenia i żądania, pobożne modły i groźne domaganiasię towarzyszą im aż na łono zgromadzenia, w którego ręku zdaje się spoczywać los ojczystyn. Wszyscy może w tej chwili przysięgają niebu, że podług sumienia i przekonania radzić i głosiwać, szkodę od ojczystyn odwracać i pożytek jej popierać, sprawiedliwość wykonywać i wszelkiej nieprawości unikać będą, »tak im Boże dopomóż.« A jednak jedni radzą i głosują na pojednanie federacyi, na przywrócenie klasztorów, na wygnanie przeciwnych federacyi Jezuitów, a drudzy zaś nie widzą w tém żadnego naruszenia związku, i kwestyje o Jezuitach w potrzebnym razie nawet przemocą chcą zatłwić, bez wzdrygnięcia się przed okropnymi skutkami i ofiarami wojny domowej. — Cóż mamy myśleć o przysiędze tych ludzi, którzy ją w najświętszej sprawie ludu, w sprawie federacyi, sprawiedliwości i kantonalnego zwierzchnictwa w tak przeciwnym duchu składają. Jedna i ta sama sprawa nie może być zarazem sprawiedliwą i niesprawiedliwą. Przysięga, od której zawiśła pomyślność lub niedola ojczystyn, jest tak ważna sama przez się i w swoich skutkach, — i któż się niewzdrygnie na samę myśl krzywoprzysięstwa? — Przed trzema laty taż sama federacyjna, najwyższa władza nazwała zniesienie klasztorów w Argowii »naruszeniem federacyi«; w roku 1842 przysięga, radzi i głosiuje jedna część téjże władzy przeciwnie. Propozycją względem wygnania Jezuitów, wyjąwszy półtora głosu, uznano przed dwoma laty jednogłośnie za przeciwną federacyi, za targnięcie się na kantonalne zwierzchnictwo; odtąd stan kwestyi zupełnie się nie zmienił, a przecieź wiele stanów przysięga teraz, że kwestyja o Jezuitach jest »kwestyją federacyi«, i nastaje na naruszenie

praw zwierzchnictwa. Te stany, które od czasu powstania tej żywotnej kwestyi, wierne pierwszej, świętej przysiędze, żądały utrzymania federacyjnego Związku, sprawiedliwości i wolności, we własnej sprawie, pozostaną i tego roku na konsekwencyjnej drodze. Ale można przewidzieć, że się żaden skutek z tej ważnej kwestyi nie wywinie. Z dawnym, cierpkim jabłkiem niezgody trwa ciągle niespokój i nieszczęście niesprawiedliwej polityki, okropnego krzywoprzysięstwa. — Jeden krok do grzechu i nieprawości prowadzi do drugiego, ten znowu do trzeciego, a nakoniec tak dalece, aż pokąd nieprawość za prawość, naruszenie federacyi za przywoitość, uznaną, zaprzysiężoną i krwią własnych spółobywateli i braci zapieczętowaną nie będzie. — Katolickie kantony pojmują ważność tej prawdy. Walczyć za święte prawo, dać raczej zdrowie, życie i wszystko, niż odstąpić od tego, jest stałem ich postanowieniem, świętą złożoną niebu przysięgą. Tylko po trupach katolickiego ludu będą Jezuitci wydalenici z kraju, gdyż tu nietylko o nich idzie, lecz także o konfesyjne prawa i swobody, tylko w ich krwi obchodzić będzie nieprawość swe niegodziwe zwycięstwo. Ale mamy nadzieję, że od tej klęski zachowa nas Pan Bóg; który tak widocznie katolicką Szwajcaryją w sprawiedliwej jej walce ochraniał.«

### Rossyja.

W Hiercz umarł w miesiacu maju najstarszy weteran armii rossyjskiej, stodwudziestoletni Assawła Iwan Zaporozki. Urodził on się w roku śmierci Piotra Wielkiego, to jest 1725; wstąpił w pierwszych latach panowania Cesarzowej Elżbiety w szeregi wojskowe; służył pod sławnymi wodzami rossyjskimi zeszłego wieku, pod Rumiancowem, Potemkinem i Sawarowem, których znał osobiście, i dostał się do niewoli tureckiej, w której 18 lat był trzymanym. Powróciwszy wreszcie do Rossyi osiedlił się za pomocą księcia Richelieu w Krymie, i tamże ostatnie lata życia spędził.

### WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

**O projekcie zawiązania spółki handlowej przez subskrypcyję, w celu uregulowania**

**handlu wołmi galicyjskiemi.**

(Nadesłane.)

W *Gazecie Lwowskiej* była już kilkakrotnie mowa, o niezmordowanym usiłowaniu p. Ter-

gondego w nabyciu prawa rzezi i jatek w Więdnii, a to w tym celu, aby obywatele galicyjscy mogli w tej rzeźni bić swoje woły, gdy trafią na niepomysłne dla siebie targi w Więdnii.

Takie przedsięwzięcie utrzymać, jest dla jednego człowieka rzeczą uciążliwą, połączoną ze stratą, zwłaszcza jeżeli więcej będzie takich lat jak przeszły i terażniejszy, w których Galicyja daleko mniej wołów wypała niż w innych latach i przytém wypas nieporównanie był droższy; a producent nie mógł tego nadmiaru kosztów odbić na konsumencie, albowiem stała mu na przeszkodzie konkurencja wołów z prowincji bliżej Więdnia położonych, a szczególniej też Węgier, które mając u siebie dobre urodzaje, łatwiej na mniejszych cenach poprzestawać mogły, gdy tymczasem producenci galicyjscy, choć na pozór dobrze sprzedawali, przecież jeszcze znaczne ponieśli straty. Ci, którzy w jatkach p. Tergondego woły wybijali, obronną wyszli ręką i rzeźnia stała dobrze. Gdy zaś coraz mniej wołów z Galicyi przybywało i cena ich się podniosła, nikt już o rzeźni galicyjskiej nie pomyślał: musiała ona dla zadosyć uczynienia warunkom, na mocy których pozwolenie uzyskała, pewną tygodniowo ustaloną liczbę wołów wybijając, a wtedy straty przemogły o wiele zysk, który dotąd miała w udziale.

Pan Tergonde obawiając się nadal podobnych wypadków, z których jeden tyle prac i zabiegów od razu zniszczył, i majątkowi jego dotkliwy mógłby cios zadać, przedłożył obywatelom na tegorocznych kontraktach we Lwowie zebranych, projekt do zawiązania spółki handlowej przez subskrypcyję. Oto jest osnowa tego projektu:

„*Gazeta Lwowska i Tygodnik rolniczo-przemysłowy* zawiadomiły was zacni współobywatele o dążności mojej uregulowania handlu wołowego z Więdnii i nadania mu pewniejszego kierunku, niezawisłego, opartego na zasadach handlowych, które ułatwiają odbycie jednego z najważniejszych artykułów przemysłu gospodarczego, i zapewniają każdemu najlepsze ceny, odpowiednie taryfie mięsa, łoju i skór. W tym celu nabyłem w Więdnii nie bez małych zabiegów rzeźnię (przy ulicy *Landstrasse*, pod Nrem 88), z prawem wybijania nieograniczonej ilości wołów i przedawania mięsa po wszystkich dzielnicach miasta w najętych sklepach, tudzież z prawem dostarczania go rozmaitym zakładom, mianowicie: szpitalom, kościołom, traktoryjniom i domom prywatnym. Prócz tego postanowiłem tamże agencję do sprzedawania większej ilości wołów, która także

porobiwszy naprzód ugody z rzeźnikami, mogłaby już teraz 150 do 200 wołów tygodniowo z pewnością zbywać, a w miarę wzrastającego przedsięwzięcia, mogłaby z czasem w dwójnasób a nawet i w trójnasób się powiększyć. — Tym sposobem byłaby najpewniej wykonana myśl połączenia producenta z konsumentem, wykluczając wszelkie przekupnictwo; tak szkodliwe w każdym handlu, i osiągając przeto największą cenę. Gdzież bowiem, jeżeli nie w samym miejscu targowicy handlowej, można najwyższe, a z powodu ostatniej taryfy najprawdziwsze i stałe mieć ceny? Wszak każdy producent, chce towar swój jak najprędzej i najlepiej sprzedać, a gdzież ma większą do tego pewność, jeżeli nie tam, gdzie konsument jest w jego rękę, gdzie swój towar oddaje ostatecznie spożywającemu za gotówkę i to podług stałej taryfy? — „Dotychczas sprzedawano w Więdnii woły na cetnary, i to na tak zwanych dobrych targach, przyczem gdy urzędowa taxa funta wołowiny była po 8 kr. m. k., brano za cetnar po 14 zr. m. k., gdy zaś taxa była po 9 lub 10 kr. m. k., brano za cetnar po 15 zr. m. k. Atoli takie ceny można było tylko wtedy uzyskać, gdy do Więdnia mało wołów dostawiono; przy większym zaś napływie wołów, rzadko kiedy mógł sprzedający pochwalić się takimi cenami, i najczęściej musiał poprzestawać na niższych, i tó samem znaczne ponosił straty.“

„Niniejszy projekt doświadczeniem stwierdzony, może ceny niezmiennemi prawie uczynić, bo z wybijania wołów w jatkach, tyle przy dobrym zarządzie wpływa pieniędzy, że nie tylko iż się wspomnianą dopióroco cenę wybierz, lecz jeszcze zostanie w zysku połowa skór, a drugą połową pokryte będą wydatki.“

„Gdyby w galicyjskiej rzeźni można teraz tylko 3000 wołów rocznie wybić, przychód z 1500 skór dałby rocznie 15 do 20 procentu czystego zysku. A gdyby prócz wyśrutowanych w rzeźni 3000 wołów, można jeszcze sprzedać na nogach 4000 do 5000 sztuk, i na każdej sztuce było tylko 1 zr. m. k. zarobku (jako nagroda dla spółki handlowej za dobrą sprzedaż), przedsięwzięcie miałoby tym sposobem znaczną dywidendę, i przyszyłoby niebawem do kwitnącego stanu, rozszerzając zakres swego działania. Ochroną zaś od straty byłyby: pewność odbytu i ustanowiona taryfa mięsa, tudzież porządek i oszczędność w wydatkach (o czém było obszerniej w *Tygodniku rolniczo-przemysłowym*, w nrze. 46. z r. 1844).“

„Nabywszy rzeźnię w Więdnii, nazwałem ją od samego początku *rzeźnią galicyjską*; byłem bowiem przekonany, że tylko zjednoczonymi

siłami, zdołamy sobie zapewnić swobody tego ważnego handlu, zabezpieczyć dla siebie wynikające z niego korzyści, i ochronić pojedynczych producentów od strat nieochybnych. Mamy groźnych współzawodników w naszych zakarpackich sąsiadach: stawiają oni u siebie coraz więcej gorzeli, rozszerzają swoje letnie wypasy wołów, gdy tymczasem nasze zimowe tuczenia w gorzelnianach coraz bardziej upadają; — od roku do roku wypierają oni nas swemi wołmi coraz dalej z targowicy wiedeńskiej; jednoczą się w towarzystwa do rozmaitych zakładów przemysłowych, — mogą tedy łatwo wydrzeć nam cały handel wołowy, a tém samém zadać śmiertelny cios naszemu gospodarstwu rolnemu.\*

»Zakładając rzeźnię galicyjską w Wiedniu, wiedziałem ja dobrze, że wykonanie tego projektu jest dziełem olbrzymim na siły jednego człowieka, gdyż wymaga znacznych funduszy, nieustannego dozoru, nieprzerwanej czujności, nie-małych zabiegów, i osobnej administracyi, czemu wszystkiemu, mając dość znaczną posiadłość ziemską, nie mogę się wyłącznie poświęcić. Wiedziałem, że bez regularnej dostawy wołów z Galicyi, przedsięwzięcie to, choćby nawet z wielkimi zasobami pieniędzmi, nie osiągnęłoby zupełnie swego celu, albowiem zamiarem jego nie jest spekulacja rzeźnicza, ale uregulowanie i wyzwolenie handlu krajowego. A gdy do tego jeszcze, koszta przedsięwzięcia na małą stopę prowadzonego, mało są mniejsze od kosztów, jakichby prowadzenie na wielką stopę wymagało, przeto muszą pochłaniać większą część zysku, i nie pozwalają przedsięwzięciu wznieść się i rozszerzyć na pożytek dobra ogólnego. — Wszystko to rozważywszy, spowodowany zostałem nabytą przezemnie rzeźnią wydzierżawić na kilka miesięcy, to jest od czerwca r. b., aż do czasu, gdy woły galicyjskie ze stajen wychodzić zaczynają.\*

»Szanowni ziomkowie! Objawiłem wam dążenie moje i prawdziwy stan rzeczy. Nie potrzebuję wam powtarzać, że **wypas i handel wołowy** jest najważniejszą gałęzią rolnictwa krajowego, najnaturalniejszym ziemiaństwa naszego przemysłem, że mu grozi niebezpieczeństwo, że ma możnych współzawodników, — ale zarazem podaję wam środek ocalenia go i zabezpieczenia. Wiadomo wam, że cała wielkość tegoczesnego przemysłu polega w stowarzyszeniach, w kredycie publicznym, i że wszelka trudność, któraby się kiedykolwiek sprawie ludzkości nawinąć mogła, w asocyjacyi zaspokajające znajdzie rozwiązanie. — Wzywam

was przeto do zawiązania spółki handlowej, której za zwrotem kosztów na nabycie rzeźni wyłożonych, chętnie odstąpię mego przedsięwzięcia, zostawiając sobie tylko równy z innymi udział. Jeżeli zaś ta propozycja nie była przyjętą, zniewolony będę z żalem i z oczywistą szkodą dla handlu wołowego, praworzeźnicze, z wielką trudnością i tylko przez nadzwyczajną pomoc magistratu wiedeńskiego nabyte, odstąpię rzeźnikom wiedeńskim, a prawa tego, nie będzie już tak łatwo na przyszłość uzyskać.\*

»Warunki przystąpienia do tej spółki handlowej są następujące:\*

1) »Każdy wstępujący, daje raz na zawsze pewną ilość wkładek sto-réńskowych, i w proporcyi wkładki, zostaje współwłaścicielem rzeźni galicyjskiej w Wiedniu, i uczestnikiem wszelkich zysków i korzyści.\*

2) »Ilość wkładek sto-réńskowych ograniczoną zostaje tymczasowie na 500 (co czyni w ogóle kapitał zakładowy 50,000 zr. m. k.), aż do dalszych uchwał spółki. Jedna osoba nie może dać więcej jak 20 wkładek (czyli 2000 zr. m. k.)\*

3) »Każdy właściciel jednej stu-réńskowej wkładki, ma prawo i obowiązek dostawić do rzeźni galicyjskiej corocznie 20 wołów. Woły te będą na rachunek właściciela wybite lub sprzedane.\*

4) »Każdy członek tej spółki handlowej należy do zysku i strat, stosownie do wniesionych przez siebie wkładek. Każda sto-réńskowa wkładka, daje właścicielowi prawo do jednego głosu. Większość głosów stanowi we wszystkich obradach.\*

5) »Członkowie spółki zjechawszy się do Lwowa, raz w rok, w pewnym czasie, na główne posiedzenie, obiorą z grona swego dyrekcję, która zarządzać będzie całym przedsięwzięciem, z wszelką mocą z ustaw pochodzącą.\*

6) »Zebrane z wkładek pieniądze, użyte będą na opłacenie rzeźni, zakupienie w Wiedniu kamienicy lub stosownej do tego lokalności, na opędzenie kosztów agencji i innych potocznych wydatków, tudzież na rezerwy kapitał spółki handlowej.\*

7) »Na wypadek nieporozumienia między dyrekcją a właścicielem wołów, sąd polubowny, ustanowić się mający, rozstrzygnie spory wszelkie.\*

8) »Agencyja w Wiedniu będąca, trudnić się

będzie zarówno nie tylko wybijaniem, ale także i korzystnym rozprzedawaniem wołów.<sup>4</sup>

9) »Dyrekcja ma prawo ustanowić w Galicyi jedną lub więcej agencji, które będą trudnić się transportem wołów, korespondencyjami, i wszelkimi czynnościami, powierzyć się im mającemi.<sup>4</sup>

10) »Tylko galicyjscy właściciele ziemscy mogą być członkami spółki handlowej; przeto nabyte listy wkładowe, li tylko obywatelom galicyjskim, za pozwoleniem dyrekcji odstąpione być mogą.<sup>4</sup>

11) »Każdemu członkowi spółki wolno będzie woły albo samemu do Wiednia odstawić, albo też oddać je ustanowionej do odsyłania agencji. Przyczem oznajmia się, iż transport na kolei żelaznej jest za niższą cenę ugodzony, toż samo i pasza na poprzedających stacjach.<sup>4</sup>

12) »Po ukonstytuowaniu się spółki, wszelkie jeszcze potrzebne warunki, ułożone będą przez komitet, do wypracowania ustaw wybranych.<sup>4</sup>

13) »Niektórzy z podpisujących się na wkładki, nietrudniący się wypasem wołów, zastrzegają sobie, że komitet ma mieć obowiązek zmodyfikowania 3go punktu niniejszych warunków, któryto punkt tyczy się dostarczania przez osoby stowarzyszone wołów do rzeźni galicyjskiej w Wiedniu.»

14) »Każdy podpisujący, obowiązany jest przy podpisaniu się, złożyć na przypadek dziesiątą część wkładek; resztę zaś w oznaczonych terminach, w miarę potrzeby, mniejszemi lub większemi ratami na wezwanie dyrekcji bez odwołki wyplacać.<sup>4</sup>

15) »Gdy się zbierze dostateczna ilość podpisów, niżej podpisany postara się o pozwolenie u wysokiego Rządu krajowego, dla otwarczenia publicznej subskrypcyi i uzyskania potwierdzenia ustaw dla spółki handlowej.<sup>4</sup>

15) »Komitet z pomiędzy akcjonaryjuszów wybrać się mający i z pięciu członków złożony, zjechawszy na kilka dni przed tegorocznym Sejmem do Lwowa, ma się przekonać o możliwości wykonania tego projektu i ułożyć

statuta dla spółki handlowej. Gdyby zaś ten komitet przekonał się o niemożności wykonania tego projektu, podpisy zebrane i jeszcze zebrać się mające, nie będą obowiązującymi.<sup>4</sup>  
W Lwowie, dnia 24. czerwca 1845.

### Tergonde.

Dotąd przystąpiło do otworzonej na ten cel subskrypcyi piętnastu z naszych najznakomitszych obywateli, z summa ogólną blisko dziesięciu tysięcy złotych reńskich mon. kon. Krok ten uważamy za szczęśliwe zjawienie, rokujące czynniejszą przyszłość. Połączonymi siłami, największe dadzą się przeciężyć trudności. Idzie tu o początek, — reszty dokona oswojenie i czas, popęd, potrzeba obracania kapitałów. U nas przemysłowość jeszcze w kolebce, handel leży odłogiem, ogromne skarby pod ziemią i na ziemi nieznanne się ukrywają; siła i kapitały spędziłyby pomrokę, która na nich ciąży; potrzeba tylko jednoczyć je przez stowarzyszenie się. A gdy się duch przemysłowości raz obudzi, i zaufanie między ludźmi powstanie, znajdą się i talenta, które przedsiębiorstwami zakierować potrafią.

Kogo więc obchodzi dobry byt kraju, nie będzie obojętnym na pierwszą podobną odezwę, i wedle swojej mocy wesprze podobne prawnie dozwolone stowarzyszenia i dopomoże im do wzrostu. Niech przykład *mtyna parowego* w Przemysłu i innych podobnie zwichniętych przedsiębiorstw nikogo nie zraża: oswojmy się raczej z wypływającą ztąd dla nas nauką, że aby jakie przedsiębiorstwo dobrze się powiodło, powinno być gruntownie rozważone, i do prowadzenia zręcznym ręką powierzone. Wszak żadne przemysłowe przedsiębiorstwo nie stanęło od razu na stopniu wykończenia: techniczne działania doskonala się tylko przez doświadczenia; z resztą i chęć zysku w ciasnej ludności jest potężnym bodźcem do coraz większego postępu przemysłu.

Ktoby na prowincyi żądał jeszcze jakiego objaśnienia o przedsiębiorstwie p. Tergondego, lub chciał przystąpić do spółki, niech się zgłosi frankowanym listem do redakcyi *Tygodnika rolniczo-przemysłowego*.

---

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 29. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dodatek nadzw.)